

## Mam w domu szafę bardzo starą

Koncept „państwa narodowego” (w wersji angielskiej – neutralnego nation state) we współczesnej Polsce nie jest ceniony, wręcz przeciwnie. „Nie jestem entuzjastką państw narodowych” – kręci nosem wybitna krytyczka literatury, gdy rozmowa w sieci zejdzie na Polskę. „Państwa narodowe tkają ideologiczną zasłonę” – dopowiada prof. Środa. Ten nurt myślenia ma już odzew, i to całkiem spory: jak wynika z sondażu CBOS, jedynie nieco ponad 40% Polaków gotowych jest czynnie bronić kraju w przypadku agresji rosyjskiej.

*Nie wyobrażam sobie, miły  
Abyś na wojnę kiedyś szedł  
Życia nie wolno tracić, miły  
Życie jest po to, by kochać się*

Wrócił do mnie ten miodopłynny alt Kory – natychmiast, zupełnie jakbym stanąwszy w korku włączył radio samochodowe nastawione na jedną z rozgłośni sączących, w przerwach między reklamami magnezu i preparatów odchudzających, *evergreeny*. Bo tym chyba stała się ballada Maanamu, wyłączona z międzypokoleniowych przekomarzanek „Jak wy mogliście / możecie tego słuchać”: niespieszna, wabiąca, kołująca. A przy tym wychwalająca – że użyję jednego z pojęć wyklętych przez feminizm – odwieczny pierwiastek kobiecy, *das Ewig-Weibliche*: tak, to śpiewa pramatka Ewa, obojętna na sztandary i prochy, posłuszna najstarszemu rytmowi miłości, rodzenia i życia.

Tym razem to uwodzicielskie brzmienie doszło mnie jednak nie z radia: myśl o zacisznej szafie dotarła, zupełnie jakby kusząco skrzypnęły drzwiczki etażerki, w chwili, gdy przeczytałem najnowszy wpis prof. Magdaleny Środy: szeroko cenionej badaczki etyki stosowanej. We wpisie z 14 maja pani profesor nie bierze *nomen omen* jeńców, pytając: „czy Ukraina nie może zacząć rozmów z Rosją i oddać część jej terytoriów w zamian z życie tych, którzy jeszcze w tym kraju zostali. Czy honor jest ważniejszy od ludzkiego istnienia, co warte jest terytorium, na którym są wyłącznie zgliszcza, gruzy i trupy?”. Po tych ważkich kwestiach następuje zdanie dłuższe niż najbardziej nawet efektowne solówki gitarowe Bogdana Kowalewskiego z Maanam, pozwolę sobie zatem przytoczyć je w całości:

„Państwa narodowe – tłumaczy nam prof. Środa – stworzyły tak siermiężnie utkaną zasłonę ideologiczną (patriotyzm!!, ojczyzna!!, nacjonalizm!!, honor!!) z za której nawet jeśli widać, że giną ludzie, gwałcone są kobiety, że pożoga, śmierć i zniszczenie, to czym to jest w obliczu patriotycznych wzniosłości, które przesłaniają również gigantyczne interesy korporacji specjalizujących się w wywoływaniu i eskalowaniu konfliktów, bo handel bronią to bardzo intratna sprawa, a świat bez wojen to korporacyjny uwiad...”.

Nietrudno dostrzec, że to zdanie napisano w ogniu uniesień, które za nic mają gramatykę. Mniejsza o zaprezentowaną pod koniec wywodu interpretację, w myśl której wzniosłe hasła stanowią jedynie zasłonę dymną dla żądzy zysku, bo jest to rzecz dość oczywista: owszem, jak świat światem różne grupy interesów sięgają po wzniosłe hasła, które mają za zadanie przesłonić bądź uzasadnić ich pragnienie robienia *businessów*. Jedni krzyczą o honorze, by handlować amunicją; inni

krzyczą o cierpieniach, którym należy położyć kres, by handlować gazem. Są to zjawiska absolutnie naganne moralnie, warto zawsze zadawać pytanie *cui prodest*: zgadzam się z panią profesor w tej kwestii bez reszty.

Nieco bardziej dyskusyjny wydaje się sąd Magdaleny Środy, że Rosja gotowa byłaby zawrzeć porozumienie o kształcie „w zamian za terytoria należące do Ukrainy – koniec pożogi, śmierci i zniszczenia” a szczególnie może wiara w trwałość tego rozwiązania. Wizja najeźdźcy, który w zamian za przyznanie się do słabości, cesję ziem i dóbr, honorowo zatrzymuje się na nowouzgodnionej granicy, wspierając do wczoraj atakowane państwo, wydaje się słabo umocowana empirycznie. Co nie znaczy, że sam dylemat – jaki ciężar strat i cierpień można wziąć na swoje barki w imię racji stanu – jest pozorny. Wręcz odwrotnie: jest jak najbardziej realny, jest być może jednym z najcięższych, jakie stają przed ludzkością, jak w każdej sytuacji, gdy jednemu człowiekowi dana jest władza nad życiem i zdrowiem drugiego. Dylemat ten w dosłownym brzmieniu stoi przed każdym dowódcą, niezależnie od tego, czy przesądza o losach plutonu, milionowego miasta, kraju czy świata. W rozszerzonej formie – przed każdym lekarzem, rodzicem czy nauczycielem. Co za co, na jakie prywatne i straty jesteśmy w stanie narazić osoby, za których los jesteśmy odpowiedzialni, w nadziei, że w ten sposób może być ochroniona jakaś wartość nadrzędna, policzalna (los większej liczby osób) bądź niepoliczalna, jak wolność i suwerenność państwa?

*Mam w domu szafę bardzo starą  
Z podwójnym dnem, z lustrami dwoma  
Gdy zaczną strzelać za oknami  
Będziemy w szafie żyć*

Część z polemistów prof. Środy skupia się na pierwszej grupie wartości, zdroworozsądkowo wskazując, że ewentualna kapitulacja Kijowa najpewniej doprowadziłaby do eskalacji żądań i przemocy ze strony Rosji. Znacznie rzadziej odzywają się głosy w obronie racji niematerialnych. Nic dziwnego: koncept „państwa narodowego” (w wersji angielskiej – neutralnego *nation state*) we współczesnej Polsce (zapewne za sprawą nieznosnego słowa „narodowy”, pobrzmiewającego etno-suprematyzmem) nie jest ceniony, wręcz przeciwnie. „Nie jestem entuzjastką państw narodowych” – kręci nosem wybitna krytyczka, gdy rozmowa w sieci zejdzie na Polskę. „Państwa narodowe tkają ideologiczną zasłonę” – dopowiada prof. Środa. Nawet jeśli, jak sugerują dyskutanci, pani profesor zadała pytanie („czy Ukraina nie może zacząć rozmów z Rosją?”), czysto sondażowo, by nie rzec majeutycznie, niczym Andrzej Lepper („Ja tylko pytam” – tłumaczył, jak pamiętamy, swoje wystąpienia w Sejmie) to przecież ten nurt myślenia ma już odzew, i to całkiem spory: jak wynika z sondażu CBOS z połowy maja, gotowość czynnej obrony kraju w przypadku najazdu deklaruje tylko nieznacznie więcej niż 40% Polaków; odsetek ten znacząco spada wśród młodszych roczników.

Nie tylko w Polsce zresztą: każdy dzień przynosi deklaracje, a co ważniejsze decyzje polityków, wyniki sondaży z Niemiec czy Belgii pokazujące, że myśl o walce, która może pociągnąć za sobą śmierć i zniszczenia, jest odrażająca, że liczy się tylko i wyłącznie niepowtarzalne, jedyne, słodkie, lepkie, szampańskie – życie. I to życie warto celebrować, warto – widać to nie tylko po strukturze czynów penalizowanych, lecz i po potocznym wyobrażeniu „zła”, obecnym w popkulturze – karać przede wszystkim to, co temu życiu i jego możliwie barwnej realizacji zagraża, czyli przemoc fizyczną i zabór mienia.

A jeśli ukarać się nie da – można po prostu dokonać uniku, zejść, by jeszcze raz przywołać retorykę militarną, z linii strzału, cichutko przymykając za sobą drzwiczki komody czy bieliźniarki:

*Starczy nam ubrań na wszystkie pory  
Szalone bale, dzikie kolory  
I u znajomych jest tyle szaf  
Będzie co zwiedzać przez parę lat*

*Wojciech Stanisławski*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

